

kontynuacja bestsellera
gdyby był ze mną

gdybym

wyznał

jej

prawdę

laura nowlin

moondrive



SŁOWO OD AUTORKI

Zimą 2009 roku mój mąż zastał mnie płaczącą nad ThinkPadem IBM kupionym z drugiej ręki. Uklęknął przede mną w moim „biurze” (czyli szerokim parapetem w naszej malutkiej kawalerce, którego używałam jako biurka), a ja wyszlochałam mu:

– Muszę pozwolić, by w mojej głowie Finny umarł!

Kiedy zapisałam pierwszą wersję opowieści Autumn w *Gdyby był ze mną*, stworzyłam też w głowie wersję Finna i dzięki niej czułam jego myśli i namiętności. Napisałam nawet półtorej strony opowieści Finna. Płakałam wtedy, ponieważ uświadomiłam sobie, że muszę wykasować te półtorej strony. Nie miałam agenta, nie miałam żadnych perspektyw na karierę literacką. Nie byłam w stanie napisać nowej powieści z jego perspektywy, kiedy lepiej byłoby poprawiać powieść, którą napisałam z punktu widzenia Autumn. Otarłam więc łzy i skupiłam się na pracy nad tym, aby opowieść Autumn była tak dobra, jak to tylko możliwe. Pozwoliłam, by głos Finny’ego ucichł. Pozwoliłam, by ponownie umarł w mojej głowie.

Na przestrzeni ostatnich lat wielu czytelników pytało mnie o punkt widzenia Finny’ego, a ja zawsze powtarzałam: „Przykro mi, on umarł. Nie jestem w stanie go ożywić”. Mówiłam prawdę. Nie miałam takiej mocy. Ale miała ją Gina Rogers.

Nie planowałam słuchać audiobooka. Pomyśl, by moje słowa czytał ktoś inny, wydawał mi się przerażający. A później Gina wysłała mi wiadomość z prośbą o informację zwrotną – nawet negatywną – jeśli kiedykolwiek go wysłucham. Ponieważ ona także była artystką dążącą do ideału. Byłam tak wzruszona jej podejściem i zaangażowaniem w swoją pracę, że postanowiłam posłuchać.

W momencie, gdy usłyszałam, jak Gina mówi jako Finny „Hej” do Autumn na przystanku autobusowym, poczułam w sobie jego obecność. Zanim wysłuchałam książki do końca, Finny żył we mnie i, drodzy czytelnicy, był na mnie wściekły. Nie dlatego, że go zabiłam – wiedział, że musiałam to zrobić, aby *Gdyby był ze mną* było tak dobrą historią jak to tylko możliwe – ale dlatego, że chciał powiedzieć kilka rzeczy, wyjaśnić parę spraw. Biorąc pod uwagę jego cudowne zmartwychwstanie, ta prośba wydawała się rozsądna, a ja poczułam, że muszę pozwolić mu wreszcie się wypowiedzieć.

Wybaczenie mi więc, że zarzekałam się, że taka książka nigdy nie powstanie. Kiedy to mówiłam, wierzyłam w to z całego swojego pisarskiego serca.

Ale życie takie już jest, na szczęście.

OSTRZEŻENIA

Książka zawiera opisy śmierci, depresji, samobójstwa i ciąży. Jeśli ty albo ktoś, kogo znasz jest w trudnej sytuacji lub w kryzysie psychicznym, proszę, zwróćcie się po pomoc

116 111 Bezpłatny telefon zaufania dla dzieci i młodzieży.
Na stronie www.116111.pl znajdziesz informacje, które mogą ci pomóc.

22 484 88 01 Antydepresyjny Telefon Zaufania Fundacji ITAKA.
Na stronie www.stopdepresji.pl znajdziesz informacje dla osób chorujących na depresję i ich bliskich.

FINN

ROZDZIAŁ 1

Spanie obok Autumn jest koszmarem. Mówi przez sen, kopie, kradnie kołdrę, traktuje cię jak poduszkę. Gdyby ktoś zechciał mnie słuchać, mógłbym opowiedzieć niezłe historie. Autumn, co dla niej nietypowe, czuje zażenowanie swoim nocnym chaotycznym zachowaniem i jest to jedno z tych jej dziwactw, na temat których nie wolno jej dokuczać. Nasze mamy – matki – jak nazywała je Autumn, gdy byliśmy dziećmi – mają własne historie na temat nocnych katastrof spowodowanych przez Autumn i sposób, w jaki na nie patrzy, gdy tylko o tym wspominają, wystarcza, bym porzucił myśl o dzieleniu się wspomnieniami niespokojnych nocy, które jako dzieci spędziliśmy razem.

Tego lata odkryłem, że niewiele się zmieniło. Któregoś dnia zasnęła patrząc, jak gram w grę. Udało mi się w końcu wykonać pewien skok w konkretnym momencie, gdy Autumn zarzuciła mi rękę na kolano, przez co moja postać spadła i zginęła. Delikatnie przełożyłem jej rękę na bezpieczną kilkucentymetrową odległość; niezbyt daleko. Nie powiedziałem jej o tym, kiedy się obudziła; stwierdziłaby, że będzie wracać do domu, jeśli poczuje zmęczenie, a ja prędzej oddałbym wszystkie swoje gry niż stracił choćby minutę tego, co się między nami działo, odkąd Jamie zerwał z Autumn.

Z tego powodu położyłem się wczoraj wieczorem między Autumn i Jackiem. Było jasne, że spędzimy noc u mnie i czułem, że przyjęcie na siebie ciosów należy do moich obowiązków.

Muszę się przyznać: miałem nadzieję, że wydarzy się coś takiego.

Najpierw obudziły mnie jej palce wwiercające się w moje żebra. Ciocia Claire ma rację. Autumn chrapie. Nie chrapała, gdy byliśmy dziećmi. Uwierzyłem Autumn, gdy wielokrotnie zapewniała mnie, że jej matka tylko sobie żartuje.

Ale oto jesteśmy w namiocie, który zrobiłem dla niej z koców, Autumn położyła głowę w zgięciu mojego łokcia. Leży na boku, zwinięta w kłębek. Chrapie, niezbyt głośno. Oddycha gwałtownie, szybko.

Kiedy wczoraj wieczorem Jack zasnął, my jeszcze przez jakiś czas rozmawialiśmy. Autumn odpływała, ale nie chciałem jeszcze przerywać rozmowy z nią, więc mówiłem póki nie oznajmiła:

– Cicho Finny, muszę skupić się na staniu.

Odwrociłem się do niej i w ciemności popatrzyłem na jej zamknięte oczy, posłuchałem spokojnego oddechu.

– Na spaniu?

Zmarszczyła brwi.

– Nie. Nie widzisz, że stoję na baczność? Taka wyprostowana?

– Gdzie jesteś? – spytałem.

– No wiesz... w tym pomieszczeniu... pomiędzy...

– Pomędzy czym?

– Co?

– Pomieszczeniu pomiędzy czym, Autumn?

– Światem na niby. Pomóż mi. Nie chce mi się tak stać.

– Dlaczego musisz stać? – spytałem, ale już mi nie odpowiedziała.

Zasnąłem mniej więcej w takiej pozycji, w jakiej teraz leżę, na plecach, wpatrując się w wiszącą nad nami kołdrę. Pamiętam, że położyłem rękę nad głową, ledwo świadomy tego, że parę centymetrów obok mnie wierci się Autumn i mamrocze coś pod nosem,

prawdopodobnie stojąc na baczność w pomieszczeniu pomiędzy światami. Nie dotykaliśmy się, ale miałem wrażenie, że atomy między nami były rozgrzane od miłości, jaką do niej czułem.

Później w nocy obudziłem się, gdy uderzyła mnie w twarz. Odsunąłem jej dłoń i odwróciłem się twarzą w jej stronę. Była blisko, ale mnie nie dotykała, w drugiej dłoni zaciskała koc, a ręka, którą mnie uderzyła, leżała między nami. Zmusiłem się do tego, by odwrócić wzrok, zamknąć oczy, zasnąć.

Ale teraz...

Jestem w niebie: Autumn wciska we mnie swoje czoło, jej głowa znajduje się pod moją pachą, a moja dłoń spoczywa na jej ramieniu. Instynktownie się odnaleźliśmy. Nawet gdybym był półprzytomny, nie zrobiłbym tego celowo. Nie wiedziałbym, czy będzie się z tym dobrze czuła. Teraz też nie mam takiej pewności, ale nie jestem w stanie się ruszyć.

Mój penis, bazując na bardzo skąpym materiale dowodowym, uznał, że dziś będzie najwspanialszy dzień naszego życia. Rozumiem jego entuzjazm, jednak (niestety) zdecydowanie nazbyt optymistycznie ocenia tę sytuację.

Jeśli drgnę, Autumn się obudzi.

Jeśli Autumn się obudzi, zobaczy, jak reaguje moje ciało.

I to właśnie mnie spotyka, gdy znajduję się w takiej pozycji. Znowu.

Nie żebym znalazł się w dokładnie takiej pozycji z Autumn. Ale, jak wspominałem wcześniej, mam trochę historii do opowiedzenia.

Słyszę spuszczenie wody w toalecie. Nie zastanawiałem się wcześniej, dokąd udał się mój drugi najlepszy przyjaciel.

Nie będę w stanie dłużej zgrywać przed Jackiem twardego. Nie sądzę, aby tym razem mi na to pozwolił. Od zawsze wie, że mimo upływu lat, nadal jestem zakochany w Autumn, nawet jeśli jestem raczej szczęśliwy z Sylvie. Starał się to ignorować przez całe liceum, ale nie pozwoli mi dłużej ukrywać uczuć.

Parę tygodni temu, po tym jak poszliśmy do kina na głupawy horror, na którym Autumn trzy razy krzyknęła ze strachu, oboje – Jack i Autumn – powiedzieli, że świetnie się bawili. Wspomnieli, że rozumieją, dlaczego ich tak lubiłem i pewnie, możemy to kiedyś powtórzyć.

Autumn była szczerą. Widziałem to.

I nie chodzi o to, że Jack ściemniał. Tylko o to, że wiele kwestii pominął.

Nie wiem, czy ostatnia noc w czymkolwiek pomogła. Chcę, żeby Jack przekonał się, że Autumn nie jest pozerką, która uważa się za księżniczkę – a tak przedstawiała ją Alexis czy Taylor.

Autumn raczej jest prawdziwą księżniczką, tyle że z innej planety. Jest zarazem najbardziej pewną i niepewną siebie osobą, jaką znam.

Z wyjątkiem Sylvie, rzecz jasna.

Mysł o Sylvie sprawia, że mój penis zostaje pozbawiony złudzeń i przestaje czekać na cud, co jeszcze potęguję moje już ogromne wyrzuty sumienia.

Jack wymiotuje i odpłuwa. Znów słyszę spuszczenie wody w toalecie, a później wodę lecącą z kranu. Słyszę, że Jack nalewa sobie wody do szklanki w kuchni.

Próbuję sobie przypomnieć, co Sylvie powiedziała o czasie swojego przylotu. Z pewnością jest już w powietrzu. Nad Kanałem La Manche? Nie jestem pewien. Wyobrażam sobie ją w fotelu, przy przejściu, bo mówiła, że to jej ulubione miejsce. Jej discman leży na stoliku, a jej złote włosy opadają na twarz, gdy przechyla głowę, by słuchać muzyki.

Mam nadzieję, że ta wycieczka była dokładnie tym, czego potrzebowała, że pomogła jej tak, jak spodziewał się tego psychoterapeuta.

Początkowo miałem wątpliwości. Sylvie sama w Europie, bez nikogo, kto mógłby ją kontrolować? Jasne, była już wcześniej

w Europie, mówi płynnie po francusku i ma telefon komórkowy. Ale mimo to nie mogłem uwierzyć, że jej terapeuta upierał się, by Sylvie pojechała na wycieczkę po zakończeniu liceum samiutka, bez przyjaciółki ani rodziców.

Teraz już wiem, że doktor Giles coś przeczuwał. Sylvie umie o siebie zadbać, kiedy nie stara się nikomu zaimponować. Żeby zrobić wrażenie na ludziach, Sylvie się upija. Gdyby nikt nie rzucił jej wyzwania, Sylvie nigdy nie odważyłaby takich legendarnych numerów po pijaku.

Tymczasem sama, wyposażona w plecak, mapy, listę hoteli i rozkład jazdy pociągów, Sylvie podróżowała po Europie. W Amsterdamie wpakowała się w sytuację, gdy nie zorientowała się, że jacyś chłopacy próbowali ją poderwać, ale poradziła sobie, i kiedy do mnie zadzwoniła, była już bezpieczna.

Mam nadzieję, że Sylvie widzi, do czego jest zdolna, wie, że jest inteligentna i wytrwała. Mam nadzieję, że dobrze się czuje sama ze sobą, a nie dlatego, że inni postrzegają ją jako fajną. Sylvie może być kim tylko chce jeśli przestanie przejmować się tym, co o niej sądzą niewłaściwe osoby.

Jestem jedną z nich i mam nadzieję, że nie zniszczę postępów, jakie zrobiła tego lata.

Jack wchodzi do pokoju. Zamykam oczy. Choć mój penis nadal jest w dość optymistycznym nastroju, koce mnie chronią. Powinienem się ruszyć, obudzić Autumn, udawać, że moje ramię nigdy jej nie obejmowało, ale nie jestem w stanie tego jeszcze zrobić.

Słyszę, że rusza się koc stanowiący wejście do namiotu. Jack wzdycha. Powtarza to samo, co powiedział mi tamtej nocy, gdy zaufałem Sylvie, by pozostała trzeźwa i była naszym szoferem, po czym pijany musiałem zadzwonić po niego, żeby mnie podwiózł.

– Wiesz, że mogliśmy się tego spodziewać – mamrocze.

Opuszcza koc i mam wrażenie, że siada na kanapie, ale teraz zwracam na niego mniejszą uwagę.

Autumn niedługo się obudzi. Co jakiś czas wzdraga się, odwracając twarz w stronę rzeczy, których ja nie widzę. Wydaje z siebie cichy dźwięk, taki, który chciałbym, żeby wydawała dzięki mnie, gdyby nie spała i wyraziła na to zgodę. Z taką myślą unoszę ramię i się od niej odsuwam. Marszczy czoło, gdy robi się jej chłodniej, a ja nieruchomieję i czekam, aż zacznie się wiercić. Jęczy i zwiją się w kłębek.

Pozwalam sobie na chwilowy luksus przyglądania się jej twarzy.

Kosmicznie niesprawiedliwe jest to, że Autumn jest tak piękna. Jestem na straconej pozycji. Jakby jej genialny, głupkowaty umysł nie wystarczył. Po co jej jeszcze idealna twarz?

Nigdy nie miałem szans.

Nawet zanim urosły jej piersi.

Muszę przestać tak myśleć.

Równie dobrze mogę mieć to już za sobą.

Jack pisze coś na telefonie, siedzi na końcu kanapy. Odzywa się dopiero, gdy zajmuję miejsce.

– Finn, człowieku...

– Wiem – odpowiadam.

Zamyka klapkę telefonu.

– Nie. Jesteś zakochany po uszy. Nie masz nawet pojęcia.

– Mam pojęcie.

Wpatruje się we mnie.

– Wiem, co robię – zaczynam.

– Co ty robisz? I co z nią? – Jack wskazuje głową w stronę namiotu. Choć rozmawiamy po cichu, on zniża głos do szeptu.
– Musiałaby być największą idiotką na świecie, żeby się nie zorientować, że jesteś w niej na zabój zakochany.

– Nie jest idiotką. Po prostu nie wie, jak bardzo.... – nie jestem w stanie wypowiedzieć tego słowa... – się o nią troszczę. Myśli, że to takie sentymenty z dzieciństwa.

Jack znów wlepia we mnie wzrok, ale nie mam pojęcia, co jego zdaniem powinienem powiedzieć. Autumn ze mną nie flirtuje. Nie opowiada dwuznacznych dowcipów ani nie robi fałszywych nadziei. A przynajmniej nie wtedy, gdy jest przytomna.

To we mnie jest problem. Moje serce czuje się zagubione, gdy Autumn spogląda na mnie z czułością, która, biorąc pod uwagę naszą historię, jest zupełnie naturalna.

– Finn – mówi Jack. – Spójrz na to w ten sposób. Nie jestem do ciebie podobny. Nie wychowałem się w domu, w którym ludzie rozmawiają o uczuciach i tak dalej. Ciężko mi jest się do tego zabrać, a jednak to robię. Po raz kolejny.

Po raz kolejny.

To prawda.

– Dobry z ciebie przyjaciel – mówię. – I dziękuję ci. Ale ona mnie potrzebuje. Ma dziwną sytuację z resztą swoich znajomych.

– Wczoraj przez całą noc się z tobą śmiała – mówi Jack, jakby próbował wbić mi do głowy każde słowo.

– Była pijana, poza tym... – Zdaję sobie sprawę z tego, co chcę powiedzieć, ale nie jestem w stanie ugryźć się w język. – Jest jak Sylvie. Przerażająco dobrze idzie jej ukrywanie tego, jak bardzo cierpi.

Jack jęczy i pociera czoło. Mówi coś, czego nie słyszę, a co kończy się słowem „typ”. Autumn wydaje z siebie jakieś dźwięki w namiocie, a my wstrzymujemy oddechy i nasłuchujemy.

Cisza.

– Skoro już wspomniałeś o Sylvie – szepcze Jack. – Owszem, narzekam na nią, ale jest moją kumpelą i...

– Wiem. Mam zamiar...

Autumn znów wydaje z siebie jakiś dźwięk.

– Zaraz się obudzi – mówię.

Jack wzdycha. Ma rację, jeśli chodzi o Autumn i w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że ja o tym wiem.

Oboje wiemy, co się zaraz wydarzy. Autumn i ja wyjedziemy do Springfield. Zawiążemy nowe przyjaźnie, tym razem pewnie wspólne, ale później Autumn pozna kogoś, kto jej się spodoba, kto będzie miał to coś, co sprawiło, że chciała być z Jamiem. A ja będę bardziej niż zrozpaczony. Zostanę unicestwiony. Jack i ja jesteśmy na tyle blisko, że ta sytuacja jest też problemem dla niego. Ale nie jestem w stanie zrezygnować z tego, co łączy mnie z Autumn, a gdy ona już pozna tego właściwego faceta, zadbam o to, by ją wspierał, a nie traktował jako problematyczny, ale cenny dodatek. Albo jak pomocnika. Czy puentę kiepskiego żartu.

– Fin-ny – śpiewa Jack. Pstryka palcami tuż przed moim nosem. – Halo!

– Wybacz, ja...

– Wyłączyłeś się, tak jak ona ma to w zwyczaju robić? Jesteś ostatnio taki... na przykład w zeszłym tygodniu! Jak mogłeś przegapić ten mecz? – pyta.

– Autumn i ja pojechaliśmy do centrum handlowego.

– Nigdy nie odpuszczasz, gdy w telewizji leci mecz Strikersów – przypomina Jack.

Ma rację. Byłem wkurzony na siebie, gdy przypominałem sobie, że leciał mecz. St Louis z trudem awansowało do ligi, a moją misją było wspieranie mojej drużyny. Ale Autumn opowiadała o tym, że centrum handlowe było jak opuszczony ogród, w którym niektóre grządki marniej szybciej od innych. Według niej, obszar położony wokół kina był nasłoneczniony i otrzymywał odpowiednią ilość opadów. Obeszliśmy go i uznaliśmy, że kioski były jak chwasty, a sklepy odzieżowe jak niewypielętnowane krzewy.

Moje wzruszenie ramionami nie satysfakcjonuje Jacka. Czeka na moje wyjaśnienia.

– Kiedy Sylvie jutro wróci do domu, zerwę z nią.

– Domyśliłem się – mówi Jack. To prosta odpowiedź, ale wygłoszona z takim oskarżeniem, na jakie zasłużyłem. – I co później?

– O mój Boże – jęczy Autumn, wychodząc ze swojej gawry.

– Autumn – mówię bezwiednie, gdy ona kieruje się do toalety przy kuchni, tej, z której niedawno wyszedł Jack. Ostrzegałem ją, że będzie się fatalnie czuła, jeśli wypije czwartego drinka. Sama dokonała wyboru, jednak to ja czuję się odpowiedzialny. Poza tym, tego przyrzucił Jack, co oznaczało, że w przeciwieństwie do poprzednich trzech przygotowanych przeze mnie, ten prawdopodobnie zawierał więcej alkoholu. Mam zamiar skomentować umiejętności barmańskie Jacka, jednak widzę jego minę i przypominam sobie, że raczej nie mam powodów do epatowania moralną wyższością.

– Sprawdzę, czy wszystko z nią w porządku – mówię.

– Domyśliłem się – powtarza Jack. – I co później?

– Porobimy coś razem? – Staram się brzmieć nonszalancko, jakbym myślał, że pyta o plany na dziś, ale nie udaje mi się oszukać ani jego, ani samego siebie. Obaj wiemy, że unikam odpowiedzi na prawdziwe pytanie: Jak mam przeżyć resztę życia zakochany w Autumn Davis, nie mając nadziei na to, że ona odwzajemni moje uczucia?

ROZDZIAŁ 2

– Idź sobie – mówi Autumn, gdy pukam do drzwi toalety. Brzmi, jakby umierała.

– Wszystko w porządku? – Wiem, jaka będzie odpowiedź.

– Tak. Idź sobie.

Autumn nienawidzi być bezbronną. Ma to po swojej matce, choć narzeka na fasadę podmiejskiej perfekcji, jaką zbudowała sobie ciocia Claire.

– Okej. – Mam ochotę czekać na nią pod drzwiami, choć wiem, że potrzebuje teraz prywatności. Odwracam się i ignoruję dźwięki dobiegające zza drzwi. Kiedy parę minut temu skupiałem się na tym, że jej pożądam, powinienem się był martwić o jej kaca.

Czasami mam wrażenie, że Autumn wydobywa ze mnie to, co najgorsze. Sprawia, że czuję się jak goście, których nie znoszę, sportowcy, wygadujący w szatni takie rzeczy, że szczeka opada. Próbowiałem, zwłaszcza w ostatniej klasie przerywać te rozmowy, ale często byłem tak zaskoczony ich słowami, że przegapiłem okazję do interwencji.

Jednak parę razy na przestrzeni tych lat, kiedy padły jakieś konkretne, wulgarne słowa na temat Autumn, moje usta otwierały się, zanim zdążyłem pomyśleć.

W takich sytuacjach byłem w stanie się odezwać, ochrzanić ich za obrzydliwe komentarze, ponieważ się z nimi zgadzałem. Pragnąłem tego samego, co oni, pragnąłem oglądać to, o czym wspominali. Ich słowa były groteskowym odbiciem moich własnych uczuć.

A kiedyś, po ostatnich zawodach przed ukończeniem liceum, podszedł do mnie chłopak z pierwszej klasy i powiedział:

– Pozwoliłeś Rickowi mówić gorsze rzeczy o innych laskach – i obnażył moją hipokryzję.

Zakpiłem z biednego dzieciaka.

– W takim razie powinienem mieć wcześniej wyższe standardy. Wkrótce stąd odejdę. Możesz w przyszłym roku przejąć rolę szarmanckiego rycerza. – Zawiesiłem torbę na ramieniu i odmaszerowałem. Nie pamiętam imienia tego gościa, ale on na pewno zapamiętał na dłuższy czas, że Finn jest dupkiem.

W liceum Autumn dostrzegała tylko Jamiego. Nie chciała, żeby ci sportowcy-debile myśleli o niej i nie chciała, żebym ja tak o niej myślał. Nadal tego nie chce. Dała mi wyraźny znak kilka lat temu. Rozumiem, dlaczego musiała postawić sprawę jasno. Dobrze, że to zrobiła. Ale któregoś dnia, jeśli zaczniemy o tym rozmawiać, powiem jej, że mogła mi przynajmniej powiedzieć, że nie odwodziła moich uczuć. Nie musiała mnie porzucać w taki sposób.

I prawdopodobnie o to chodziło wczoraj mojej matce. Ciocia Claire świętuje rozwód z tatą Autumn, Tomem, weekendem degustacji win. Ona i mama zostawiły nas z gotówką i zaskakująco niewielką liczbą instrukcji na czas ich nieobecności. Gdy mama uściśnęła mnie wczoraj na pożegnanie, wyszeptwała:

– Na litość boską, chłopcze, pogadaj z nią.

Ten wzajemny brak wiedzy wisi między mną a Autumn. Ona wie, że ja chciałbym, aby czuła do mnie coś więcej. Muszę ją uświadomić, że jest o wiele gorzej niż jej się wydaje. Moja miłość do niej przypomina religię. Ale jeśli ona nie czuje tego samego, w porządku. Nic mi nie będzie. Poradzę sobie. Możemy się przyjaźnić, jak w dzieciństwie. Wtedy też byłem w niej zakochany, ale

tym razem nie zamierzam ścirować i starać się jej cokolwiek udowodnić. Miałem nauczkę, gdy próbowałem ją pocałować, a ona nie odwzajemniła tego gestu.

Jednak moja matka nie ma wycucia czasu. To nie jest weekend na tego typu rozmowy. Muszę przetrwać dziś i jutro, gdy zerwę z Sylvie. Później być może porozmawiam z Autumn. A może powinienem poczekać do Świąt? Sam nie wiem.

Po raz kolejny zapomniałem o moim drugim najlepszym przyjacielu. Przyszedłem do kuchni, żeby, jak zawsze, zrobić tosty, choć Autumn jeszcze nigdy nie była w moim domu na kacu.

Jack staje w wejściu. Przygląda mi się.

– Też zamierzasz posypać go cukrem i cynamonem?

– Autumn nie lubi takich tostów, ośle. – Znów wybucham zamiast poradzić sobie z uczuciami jak dorosły mężczyzna. Próbuje brzmieć jak zawsze. – Chcesz też?

– Pewnie. – Siada i ziewa. Jack postanowił mi dziś odpuścić. – Podobali się jej *Chłopcy z ferajny*?

Wybucham śmiechem.

– Dopiero zaczęliśmy oglądać, gdy ty zasnąłeś. I mówiłeś wczoraj o tym filmie tak dużo, że w zasadzie nie musieliśmy go oglądać.

– To nie może być prawdą – stwierdza Jack. – Ten film ma tak misterną konstrukcję jak domek z kart...

Mówi dalej, ale ja go nie słucham. Otwarły się drzwi łazienki. Wraca.

Słyszę, jak idzie za mną i siada przy stole.

– Czujesz się lepiej? – pyta Jack.

– Mniej więcej – odpowiada Autumn.

Kiedy się odwracam, ma zamknięte oczy, siedzi zwinęta na krześle, opierając brodę o kolano. Podaję Jackowi pierwszą porcję tostów i odwracam się, by przyrządzić kolejne.

– Jeśli więc wrócimy do oryginalnego źródła, książki *Chłopcy z ferajny*... – zaczyna Jack. Cały czas gada o tym filmie. Nie muszę go słuchać, żeby wiedzieć, o czym mówi. Mogę mu przytakiwać i wtrącać odpowiednie komentarze i równocześnie skupiać się na niej.

Smaruję tost Autumn masłem tak jak lubi, a ona uśmiecha się do mnie z wdzięcznością, całkowicie mnie rozczulając. Nie jestem pewien, co trzyma mnie na nogach.

Jack próbuje ochronić mnie przede mną samym za pomocą tego monologu o Scorsese, a ja jestem fatalnym kumplem.

Autumn oddycha powoli i w skupieniu. Przeżuwa, przełyka, bierze głęboki oddech. Żucie. Przełknięcie. Oddech. To działa. Zaczyna się odprężać. Nadal ma zamknięte oczy. Nadal opiera policzek o ugięte kolano.

– Myślę, że jako pisarka doceniłabyś sposób narracji.

Autumn otwiera oczy, spogląda na niego i mruga. Jestem pewien, że ona też nie słuchała tego wykładu z historii filmoznawstwa.

– A może włączymy film od początku? Obejrzymy go razem?

– Jack spogląda na mnie znacząco, sugerując, że nasza druga rozmowa nie została jeszcze zakończona.

Autumn wzrusza ramionami i kończy jeść swój tost.

Nie skupiam się na filmie. Siedzimy w rządku na kanapie, porzuciliśmy nasz namiot. Jack i Autumn oglądają film. A ja tylko jestem tutaj, blisko niej. Wygląda na to, że tost pomógł jej opamiętać mdłości, które miała po przebudzeniu się.

Kiedy się przebudziła? O czym my wcześniej rozmawialiśmy z Jackiem?

Gdy ostrzegałem Jacka, że Autumn za chwilę się obudzi, rozmawialiśmy o...

Sylvie albo o piłce nożnej. To właśnie mogła usłyszeć.

Wyznałem już Autumn, że zerwę z Sylvie. Nie wydaje mi się, że powiedziałem cokolwiek, co mogłoby ujawnić prawdziwy powód tej decyzji. Bycie w związku z Sylvie, gdy jestem zakochany w mojej sąsiadce to jedno, ale ponowne zaprzyjaźnienie się z tą sąsiadką to już ciut za dużo.

– Nie jest tą osobą, z którą chcę być – odpowiedziałem w końcu, gdy Autumn zapytała mnie, dlaczego chcę to zrobić. Powiedziałem prawdę, nawet jeśli bardzo dużo pominąłem. Pokiwała głową, jakby rozumiała i wydawało się, że oboje powiedzieliśmy więcej niż naprawdę zostało powiedziane, ale taki już ze mnie głupiec.

Moi najlepsi przyjaciele siedzą obok mnie przez dwie i pół godziny. Wczoraj wieczorem żartowaliśmy i droczyliśmy się. Dziś milczymy. W każdym razie spędzanie czasu we trójkę wydaje mi się odpowiednie. Mam nadzieję, że jesienią, gdy wszyscy będziemy w Springfield, Autumn i Jack też się zaprzyjaźnią. Tylko zaprzyjaźnią.

To głupia myśl, ale istotna: muszę przekonać zarówno siebie, jak i Jacka, że kiedy Autumn znów kogoś pozna, tym razem będę w stanie pozwolić jej odejść.

– Hej, Finn – mówi Jack. – Zabierz swoje korki z mojego samochodu. – Zbiera się do wyjścia, ale w jego aucie wcale nie ma moich butów. Jego samochód przypomina kontener na śmieci i nigdy nie zostawiłbym w nim żadnej swojej rzeczy, nawet korków.

– Jasne. – Zanim wstanę, zerkam na Autumn. Owinęła się kocem i dopija wodę ze szklanki, którą jej podałem i je kolejnego tosta. Znowu zauważam, że to niesprawiedliwe, że jest taka piękna nawet, gdy ma kaca.

Odprowadzam Jacka do samochodu, a gdy on odwraca się w moją stronę, już po jego minie wiem, co zamierza powiedzieć. Otwieram usta. Ale on odzywa się pierwszy.

– Twoja wersja nie ma sensu. – Nie tego się spodziewałem.

– Moja wersja?

– Że ona wie i zarazem nie wie, że jesteś w niej zakochany.

– Nic takiego nie powiedziałem.

– W zasadzie to właśnie coś takiego powiedziałeś. Być może jesteście parą największych głupków na świecie, którzy w jakiś sposób nie zdają sobie sprawy, że są w sobie zakochani, ale zaczynam się skłaniać ku wersji, w której ona wie, że ją kochasz i robi ci sieczkę z mózgu, żeby poprawić sobie samopoczucie.

– Nie to...

Spogląda na mnie, a ja milknę.

– Zerwij jutro z Sylvie. Później do mnie zadzwoń. Przemyśl to, co ci powiedziałem.

– Dobrze. – Wzruszam ramieniem i odwracam wzrok.

– Wszystko gra?

Spoglądam mu w oczy raz jeszcze.

– Tak.

Kiwa głową i odjeżdża. A ja wracam do domu.

Zastanawiam się, czy powinienem udawać, że idę na górę i odkładam moje wymyślone buty zanim usiądę obok niej na kanapie, ale ona chyba nie zwraca na to uwagi.

– Dobrze się bawiłaś? – pytam.

Uśmiecha się niewyraźnie.

– Miałaś rację w kwestii czwartego drinka i chyba też umiejętności barmańskich Jacka.

– Z pewnością miałem rację w obu tych kwestiach. Lepiej już wyglądasz.

Wygląda przepięknie; zawsze tak wygląda.

– Tost mi pomógł. Dzięki. – Uśmiecha się do mnie, a ja czuję, że wypełniam się ciepłem.

– Opanowałem tę sztuczkę. – *Opiekując się Sylvie*, myślę, ale nie mówię tego głośno.

– Chyba pójdę do domu wziąć prysznic – mówi.

Jestem zaskoczony i rozczarowany. Czuję, że zaczynam mru-
gać oczami.

– Okej. – Może tak będzie lepiej. Muszę zebrać myśli. Zastanowić się, co jutro powiedzieć Sylvie.

Autumn prostuje ręce nad głową i stęka, po czym wstaje, a ja żałuję, że nie mogę mieć tego momentu, podobnie jak wielu innych, nagranych w mojej pamięci.

– Pa Finny! – woła i idzie do swojego domu.

Stoję przez moment, po czym biegnę do swojego pokoju, żeby zdążyć na nią popatrzeć zanim wejdzie do środka, może też popatrzeć na nią, gdy wejdzie do swojej sypialni, bo przecież nasze okna są naprzeciwko siebie.

Nie żebym próbował podglądać ją choć trochę rozebraną. Uwierzcie mi, miałem ku temu wiele okazji i bywało już blisko, ale zawsze zaciągałem zasłonki jeśli ona zapomniała zasłonić swoich. Dziś jednak, Autumn wchodzi do pokoju i zasłania je zdecydowanym ruchem. Moje pozostają odsłonięte. Kładę się na łóżku. Powinienem myśleć o tym, co moja matka i Jack powiedzieli na temat mojej relacji – mojej przyjaźni – z Autumn. Oboje uważają, że powinienem jej powiedzieć, co czuję.

Ale ja jestem w stanie myśleć tylko o Autumn. O tym, jak bardzo błyszcząły jej brązowe oczy, gdy wczoraj budowaliśmy namiot. Zapach jej miękkich włosów, gdy wtulała się we mnie dziś rano. To, jak wygięła plecy i wydała z siebie ten odgłos zanim wstała z kanapy. O tym, że teraz rozbiera się, by móc wziąć prysznic.

Intensywnie myślę o Autumn, ale nie w sposób, który mógłby poprawić mi nastrój, teraz czy w dłuższej perspektywie.

ROZDZIAŁ 3

Nie jestem w stanie spojrzeć w przeszłość i powiedzieć, kiedy się zakochałem w Autumn Rose. Cóż, to, co czułem do niej jeszcze zanim nauczyłem się czytać rozrosło się i wystrzyło, gdy razem dorastaliśmy. Gdybym próbował wskazać, to pierwszy raz, kiedy pomyślałem o sobie „zakochany w Autumn” nastąpił przed piątą klasą. Nie wiem, czy psycholog uwierzyłby, że ktoś tak młody może być zakochany. Ale wiem, że to właśnie mi się przytrafiło.

Byłem w niej zakochany, ale mieliśmy zaledwie po jedenaście lat, więc przyjaźń była naturalna, nawet, jeśli w mojej głowie była z pewnością tylko etapem przejściowym. Zawsze rozmawialiśmy tak, jakbyśmy całe życie spędzali razem, podobnie jak matki; z całą pewnością w którymś momencie zdałaby sobie sprawę, że powinniśmy się pobrać. Jednak nigdy nie miałem wrażenia, że myślała o mnie w ten sam sposób. Nie rozumiała, dlaczego matki powiedziały, że nie możemy już spędzać nocy w jednym łóżku. A ja tak. Nie próbowała, gdy nasze dłonie przypadkiem się spotkały, zatrzymać tej chwili jak najdłużej. A ja tak.

Te początkowe lata zakochania były ciężkie, a ja nie miałem pojęcia, że najgorsze dopiero przed nami.